
"L'orthodoxie", Paul Evdokimov, Neuchâtel 1959 : [recenzja]

Studia Theologica Varsaviensia 2/1-2, 632-634

1964

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Przekład J. Gawrońskiego mimo kilku drobnych usterek może uchodzić za wzorowy. Książkę czyta się tak gładko, jak gdyby nie była ona przekładem z obcego języka.

M.

Evdokimov Paul, L'orthodoxie (Bibliothèque théologique, Delachaux et Niestlé) Neuchâtel 1959, 352 p.

Książka niezmiernie pożyteczna dla wszystkich interesujących się kościołem prawosławnym i ruchem ekumenicznym. Pokazuje ona, że prawosławie nie jest wprawdzie monolitem na wzór Kościoła rzymskokatolickiego, ale też nie jest tylko zlepkiem luźnych komórek, zróżnicowanych zarówno ustrojowo jak doktrynalnie (grawitujących mniej lub więcej ku protestantyzmowi), — że przy całym swym autokefaliźmie i pewnej elastyczności doktrynalnej stanowi jednak zwartą całość, złączoną zarówno wspólną wiarą w Chrystusa, Pismem św., hierarchicznym ustrojem kościelnym, Sakramentami, jak przede wszystkim jednakowym sposobem ujmowania i przeżywania wiary chrześcijańskiej, — sposobem zupełnie specyficznym, różnym od łacińskiego.

Evdokimov daje syntetyczny obraz prawosławnego Chrześcijaństwa z punktu widzenia ustroju kościelnego, doktryny wiary i życia religijnego. Ważne jest, że będąc sam chrześcijaninem prawosławnym, profesorem Akademii Teologii prawosławnej w Paryżu, nie tylko doskonale zna Prawosławie, lecz także wczuwa się w nie i osobiście je przeżywa. Wprawdzie na wstępie swej pracy (str. 41) zaznacza, że „obrał metodę czysto opisową, ściśle obiektywną”, ale nie należy tego rozumieć w sensie, jakoby zajmował jedynie stanowisko obserwatora, z zewnątrz tylko i z daleka patrzącego na omawiany przedmiot, przeciwnie, staje on niejako w samym centrum prawosławnego Chrześcijaństwa i omawia je tak, jak je stamtąd widzi i przeżywa jako wierny prawosławnego Kościoła. Jest to podejście nie sztuczne lecz naturalne i jedynie uzasadnione. Ono też czyni książkę żywą, sugestywną i pociągającą, a także specjalnie cenną w okresie ekumenizmu dla nas łacinników, znających Prawosławie przeważnie z opisów teologów zachodnich, a więc ludzi o zupełnie innym niż autor nastawieniu duchowym.

Cały wykład dzieli Evdokimov na pięć zasadniczych części, w których omawia kolejno: prawosławną antropologię teologiczną, eklezjologię, wiarę Kościoła, modlitwę Kościoła i eschatologię. Antropologię przedstawia w oparciu o teologię „obrazu bożego” i teorię deifikacji człowieka. Kościół ujmuje nie tylko jako zorganizowaną społeczność religijną, ile raczej jako „wspólnotę sakramentalną”. Obraz wierzeń Kościoła kreśli przede wszystkim na podstawie tekstów definicji sobo-

rowych, w których owe wierzenia są sformułowane autorytatywnie, przy czym za najistotniejsze uważa trzy definicje: 1) o konsubstancjalności Boga Ojca z Bogiem Synem (Nicea 325), — 2) o połączeniu dwóch natur w jednej boskiej hipostazie Słowa wcielonego, (Chalcedon 451), — 3) o palamickim rozróżnianiu między boskimi energiami ubóstwiającymi a istotą boską, w której nie może uczestniczyć żadne stworzenie (Konstantynopol 1341, wzgl. 1351). Za źródło wiary uważa zasadniczo naukę Ojców Kościoła, ale nie myśli o jakiejś teologii neopatrystycznej któraby stanowiła przeciwstawienie teologii neoscholastycznej (str. 194). Ojcowie nie są — według Evdokimova — bynajmniej autorytetami nieomylnymi, jak tego dowodzi czy to neoplatonizm Grzegorza z Nyssy lub Pseudo-Dionizego, czy messalianizm Makarego, czy origenizm Ewagriusza, czy pewne dwuznaczne twierdzenia Izaaka Syryjczyka lub Efrema, ect. To zastrzeżenie jest bardzo ważne, gdyż rozprasza złudzenie któremu można by ulec czytając inne ustępy książki, sprawiające wrażenie, jakoby Evdokimov uważał Chrześcijaństwo prawosławne i w ogóle orientalne za jakąś monolityczną całość. Dowodzi ono również, że patrzy on znacznie szerzej na sprawy, niż przeważna część teologów prawosławnych. Zresztą sam podkreśla (l. cit.) niebezpieczeństwo obskurantyzmu, grożące teologii „integrystów”, oświadczając się wyraźnie za swobodą badania teologicznego (ibid).

Bezwzględnie najlepszą częścią książki jest część poświęcona modlitwie Kościoła. Zwłaszcza wywody na temat „ikon” są wspaniałe. Evdokimov doskonale rozróżnia między „sztuką sakralną”, a „sztuką religijną”, które się częstokroć niesłusznie utożsamia. Znaczenie „ikon” wyjaśnia na tle „teologii obecności bożej”. Analizuje też dokładnie prawosławną liturgię i sakramentologię. — Przechodząc z kolei do sprawy wewnętrznego życia religijnego (spiritualité), Evdokimov podkreśla z naciskiem jego całkowicie homogeniczny charakter. Ta homogeniczność stanowi według niego specyficzną cechę prawosławia: „Istnieje jedna tylko forma pobożności dla wszystkich bez różnicy, zarówno dla biskupa jak dla mnicha czy zwyczajnego laika: jest to pobożność monastyczna” (str. 280). Płyną stąd oczywiście niekiedy wręcz zaskakujące wnioski dotyczące stosunku stanu małżeńskiego do stanu zakonnego. Tak np. zdaniem Evdokimova „Sakrament małżeństwa po-giębia tylko na swój sposób życie monastyczne” (str. 292).

Eschatologię prawosławną przedstawia Evdokimov nawskróś optymistycznie. Oczyszczenie moralne będzie się dokonywać po śmierci każdego człowieka w dalszym ciągu, przez pewnego rodzaju czyściec, pojęty wszakże nie jako jakieś miejsce, lecz jako pewien stan. Ustęp Mateusza 25, 32: „I będą zgromadzone przezeń wszystkie narody i odłączy jedne od drugich jako pasterz odłącza owce od kozłów” tłumaczy Evdokimov za Bułgakowem nie w sensie oddzielania ludzi złych od ludzi dobrych, lecz w sensie rozdzielania w duszy każdego poszcze-

gólnego człowieka tego co w niej złe i przeznaczone na zniszczenie, od tego co w niej dobre i stanowiące podstawę jej zbawienia (str. 331). O jakiejś karze wiecznej nie może być — według Evdokimova — mowy; popularne pojęcie takiej kary to „tylko opinia szkolna, teologia uproszczona” (str. 332).

Ta część obrazu Prawosławia budzi jednak poważne zastrzeżenia. Eschatologia jaką w niej Evdokimov przedstawia jest w gruncie rzeczy niczym innym, jak origenistowską nauką o „apokatastasis”. Ma ona niewątpliwie swe oparcie w starej tradycji patrystycznej, począwszy od Grzegorza z Nissy aż do Ewagryusza Pontyjskiego, ale ta tradycja reprezentuje przecież tylko jeden konkretny kierunek i to ten właśnie, który uroczyście potępił w 15 kanonach antyorigeniańskich piąty sobór ekumeniczny w Konstantynopolu, w r. 553, co później powtórzono jeszcze na szeregu innych soborów. Kierunek przeciwny, jaki naówczas odniósł triumf, nie wyrażał bynajmniej osobistego tylko poglądu cesarza Justyniana, lecz wiarę całego Kościoła wschodniego i ta stała się odtąd jego nauką oficjalną. Evdokimov ulega w tym punkcie wyraźnie — wyraźniej niż gdziekolwiek indziej — wpływowi „sofiologii” myślicieli rosyjskich z przełomu wieku XIX i XX. Okoliczność ta zaś budzi wątpliwości, czy istotnie całe prawosławie, jako takie, przyznałoby się bez zastrzeżeń do tego jego wizerunku jaki naszkicował Evdokimov.

Tym niemniej książka Evdokimova stanowi dla nas cenną pozycję w literaturze dotyczącej Chrześcijaństwa prawosławnego. Cenną przede wszystkim przez to, że pozwala nam poznać w krótkiej syntezie ducha Prawosławia, z jego tak odmiennym od naszego sposobem myślenia, odczuwania i wartościowania religijnego. Uświadamia nam ona całą różnicę w sposobie przeżywania jednego i tego samego Chrześcijaństwa przez ludzi wschodu i zachodu. Toteż ktokolwiek interesuje się problemem ekumenicznym nie może przejść nad nią — nawet mimo jej niedociągnięć — do porządku dziennego.

M.